№ 84. Kraków 13. Kwietnia — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 433.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 kwietnia.

Zmartwychwstanie Pańskie, które kościół obchodzi z taką uroczystością, jest nietylko podstawą naszéj wiary i rękojmią nadziei, ale nadto uważane z czysto ludzkiego stanowiska jest wypadkiem najwyższéj wagi. Zmartwychwstanie jako fakt historyczny, jest punktem kulminacyjnym wieków i wydarzeń; przeto całéj historyi. Dzieli ono życie ludzkości na dwie wyraźne części. Z jednéj strony ciemnota, nieruchomość a raczéj ciągły upadek, z drugiéj światło, życie, i postęp prawdziwy.

Rodzaj ludzki przez lat cztery tysiące — niesłychane przechodził katastrofy. Upadał, starzał się, zstępował nakoniec do grobu, gdy go Zmartwychwstanie Zbawiciela do nowego powołało życia. Z erą chrześciańską zaczyna się cywilizacya świata, sztandarem jéj — jest krzyż Chrystusa, kolebką — Grób święty.

Rzućmy tylko okiem na drogę ubieżoną przez ludzkość od pierwszego człowieka do Chrystusa, a ujrzemy w niéj dążność ciągle poniżającą, która w końcu dojść musiała do zniszczenia prawdy i cnoty, a zatem i społecznego porządku. Prawdy początkowo przez Boga objawione, zacierały się coraz-bardziéj w przeobrażeniach i mięszaninach najpotworniejszych błędów. Złe skłonności coraz większą wywierały władzę. Namiętności wreszcie ubóstwiono i czczono publicznie. Węzły rodzinne rozwalniały się coraz-bardziéj: familia ginęła. Uczucie narodowości, wygórowane u niektórych ludów, słabnęło coraz pod jarzmem powszechnego panowania Rzymian. Każdy w obec siebie miał albo pana, albo niewolnika, albo nieprzyjaciela: bliźniego nie było. Słowem trudno powiedzieć, co jeszcze w sercu ludzkości było ludzkiego w epoce przyjścia Messyasza!

Chrystus rodzi się w małéj mieścinie. Trzydzieści lat przepędza nieznany, przy warsztacie rzemieślnika, który za ojca jego uchodzi. Trzy ostatnie lata poświęca głoszeniu swéj nauki, którą popiera cudami. Liczbę uczniów bardzo ma ograniczoną. W pośród nich pojmany, skazany na śmierć, ukrzyżowany. Ciało jego złożone w grobie, opieczętowanym pieczęcią publiczną, powierzonym straży. W trzy dni pieczęć złamana, kamień grobowy odwalony, grób próżny. Któż to uczynił? Nikt nie wie. Straż wypadek tłómaczy, po ludzku, jednym słowem: Spaliśmy! Zaiste piękne świadectwo: świadków uśpionych! zaprawdę mocny sen, którego podobny gwałt nie przerywa! Aliści w dni pięćdziesiąt owa nauka, którą miano za umarłą, zmartwychwstaje w uczniach. Rozproszeni, występują naraz jak jeden, na widownią świata i występują na zawsze.

Dzielą się światem jakby dziedzictwem, które zdobywają jedyną bronią: słowem Bożem. Przez trzy wieki rzeczą Chrześcian było tylko — cierpieć i umierać. Po tym przeciągu czasu krzyż zabłysnął na chorągwiach Konstantyna W. Od téj chwili nowy się świat ukazuje: przekształca się wszystko. Pochodnia dawnych prawd zapala się światłem nowego wyznania wiary: ustawa moralna powraca do swych praw. Familia odzyskuje podstawę, a razem i wolność: życie matki i dzieci nie zależy więcéj od tyrana zwanego *Pater familias*. Kobieta i dziecie właściwe w domowem społeczeństwie zajmują stanowisko. Przywrócone zatem życie ludzkości, i familii: pozostaje jeszcze do odbudowania naród i ojczyzna. Było to dawniéj przywilejem kilku: obywatele i niewolnicy składali świat stary. Pierwsi mieli ojczyznę; drudzy, nie mieli ani familii, ani ojczyzny, ani własności, ani religii. Zmartwychwstanie Chrystusa gruchocze jarzmo niewoli, a wolność świata powstaje z grobu razem z Zbawicielem.

Jako następstwo: ogromne państwa upadają w starym świecie niezostawiając żadnego innego po sobie śladu prócz olbrzymich ruin. Upada Grecya, Rzym, Persya, nareszcie Egipt, owa świątynia nieruchomości: upadki te są to kataklizmy jakeby przedpotopowe. Jedność bowiem narodowa nabrać musi nowych żywiołów, aby trwać w jedności ludzkiéj, na nowo po tylu wiekach odrodzonéj. To też na całéj ziemi wojny i zniszczenia dopóty, dopóki słowo ewangelii nie jest usłuchane. Wtedy wszystko się zmienia, wszystko zmartwychwstaje. Nowe ludy występują, a familie narodów miasto niszczyć się wzajemnie, zbliżają się do siebie i udoskonalają się społem. Te zaś kraje, którym Chrystyanizm nie przyświeca, których nie cywilizuje, nikczemnieją. Islamizm, cywilizacya tak świetna zwycięstwy, tak pełna energii w zarodzie, przeszła z młodości odrazu w zgrzybiałość: jakże dobitny dziś jeszcze przykład téj prawdy stawia przed oczami!

Są więc w historyi dwie epoki mające dwie całkiem różne dążności. Istotne te sprzeczności trudno według jednego wytłomaczyć prawidła. W jednéj epoce dążność do odosobnienia, skupiania wszystkiego w sobie, oraz niemoc przytem zachowawcza; w drugiéj przeciwnie, dążność do jednoczenia się, istnienia wspólnego bez utraty życia właściwego i indywidualnego. Takiéj zmiany kierunku w społeczeństwach, rozum sam przez się wytłómaczyć nie jest wstanie, jako niezawisłéj od przyczyn zwyczajnych. Przestaje ona być zagadką w objawieniu chrześciańskim, w zmartwychwstaniu, w owéj organizacyi powszechnéj wszech rzeczy w osobie Zbawiciela.

Niesłychany ten wpływ faktu Chrystianizmu na losy doczesne tego świata, uznają wszystkie najważsze umysły: wszyscy zgadzają się, że to jest oś około któréj ludzkość się obraca. Podobnie, jak uznanem jest w fizyce, że na północy jest biegun magnetyczny, środek sił przyciągających, któremu nauka codzień nowe przyznaje własności, coraz większe działanie w systemacie ciał; tak w świecie niewidzialnym jest magnes nadnaturalny, do którego zwracają się umysły, i skąd wypływają bezprzestannie światło, ciepło i życie, którego byłoby zarozumiałością ostateczne chcieć przewidywać rezultata. Tym punktem centralnym w oczach filozofii i historyi, rozumu i wiary nie może być nic innego jak tylko Chrystyanizm, ów biegun boski, postawiony w środku czasów z którego wychodzi wybawienie i zbawienie natury ludzkiéj. Gdyby kto ze środka historyi mówi Fryderyk Schlegel, i na jego słowach kończymy, gdyby kto ze środka historyi wyjąć chciał ten środek boski, historya się rozpada, pozbawia się ją cymentu, wewnętrznego związku. Cały ten związek, polega rzeczywiście tylko na manifestacyi mocy Bożéj, która się okazała w chwili kulminacyjnéj między wiekami starożytnemi a wiekami nowemi, i na ufności w Bogu na przyszłość, aż po koniec wieków. Jakkolwiek bowiem uważać można, jako leżące zagranicą historyi owe usiłowania, aby wytłomaczyć, rozwinąć i oznaczyć naturę téj mocy i tego oczekiwania, to wszakże wiara w nie daje podstawę i klucz do całego budynku. Bez téj wiary, historya cała i całego świata byłaby tylko zagadką bez odpowiedzi, labiryntem bez wyjścia, zbiorem ogromnym ruin, ułomów, szczątków niedokończonych gmachów: wreszcie, wielką trajedią ludzkości, któraby w takiem przypuszczeniu, nie miała ani celu do jakiego dążyć powinna, ani wypadków jakich spodziewać się może.

Korrespondencya Czasu.

Lwów 9 kwietnia.

Pośpieszam udzielić wam z najpewniejszego źródła, wiadomość niezmiernie dla Galicyi ważną, iż Wys. Rząd zadecydował nareszcie wytknięcie jak najśpiesznicjsze Węgiersko-galicyjskiéj linii koléj żelaznéj. Koléj ta zamiast wychodzić jak mówiono z Tarnowa, prowadzoną będzie po stronie galicyjskiéj na Rzeszów, a to ze względu tak dobrze na strategiczne jak i handlowe potrzeby. Okoliczność, że Rzeszów, leży w samym prawie środku pomiędzy Białą a Brodami, rozstrzygnęła pod względem ostatnim co do punktu wyjścia przyszłéj kolei ku Węgrom, za Rzeszowem. Bliższe szczegóły dalszego jéj duktu od Rzeszowa ku Węgrom w jak najkrótszym być może czasie nadeszlę, na teraz tyle was tylko zapewniam, że wiadomość powyższa jest autentyczna, tudzież że decyzya w téj mierze, już w Wiedniu stanowczo zapadła.

Poznań 9 kwietnia.

Do Izby Ilgiéj w Ostrowie, w miejsce księdza Bażyńskiego, wybranym został profesor Cybulski z Berlina. Tymczasem deputowani nasi, wrócili na ferye Wielkanocne; z ukończeniem tych krótkich feryj, czeka ich w Berlinie wiele obrad, bardzo blisko interes nasz krajowy dotyczących. Nie wątpiemy, że się w komplecie zjadą, pomnąc, jak ważne prawa i tak blisko nas dotyczące, jednym głosem przechodzą. Tak się stało z zmianą konstytucyi, co do kompetencyj przysięgłych w sprawach politycznych, jeden głos zmianie téj większość zapewnił, a trzech czy cztérech naszych posłów wtenczas na urlopie było. Z kilku ostatniemi głosowaniami deputacyi naszéj nie przesądzamy co za względy na miejscu być mogły, nie możemy, stąd sądząc, zgodzić się, by najlepiéj odpowiadały interesowi naszemu. W pierwszym rzędzie stawiamy rzecz o majoratach, o któréj już przed kilku tygodniami obszerniéj pisaliśmy przy prawie dyscyplinarném przeciw urzędnikom administracyjnym; posłowie nasi głosując na korzyść ich niepodległości, nie pomnieli pewnie, co znaczy u nas biurokracya i dla wyższéj zasady, zasadę nasz kraj i stosunki jego mieć na oku mogącą, poświęcili. Drobne te jednak różnice zdania z deputacyą naszą, ktore sobie wyrazić pozwalamy, tém więcéj, że z daleka nie da się wszystko osądzić, nie zmieniają zdania głównego naszego, że deputacya nasza dobrze swój mandat wypełniła, przez zajęcie odrębnego, ściśle określonego stanowiska, co jéj znaczenie, a przedewszystkiem, czego zawsze życzyliśmy co jéj właściwy charakter śród Izb nadało. Kwestyi téj dotykamy dziś rozmyślnie, z powodu, że to ostatnie miesiące mandatu dzisiejszych posłów, że o ile nam wiadomo wielu z nich na przyszłość z względów prywatnych obowiązku tego nadal przyjąć nie myślą, byłoby więc koniecznem, aby ludzie trudniący się sprawami publicznemi księstwa, już dziś nad tém się zastanawiali, iż za trzy miesiące najdaléj nastąpią ogólne nowe wybory, które przygotować trzeba, w braku wielkim kandydatów, którzy chcą tę ofiarę dla kraju spełnić, aby ostatecznie wywalczone stanowisko polskich posłów w Izbach berlińskich straconém nie zostało przez niestósowne wybory, albo co gorzéj obojętność publiczności; rezultat ostatniego wyboru gnieźnieńskiego, aż nadto daje do myślenia, by sumienni ludzie rychło i pilnie sprawą przyszłych wyborów już dziś się zająć, za święty obowiązek sobie poczytali.

Od dawnego czasu, zastanawiała wielu, nienawiść elementu żydowskiego ku Polakom, z których ostatecznie tu w księstwie żyją, którym w przeszłości tyle zawdzięczają,

nienawiść. Jeden z mych znajomych, rzucił to pytanie jednemu z najznaczniejszych i najoświeceńszych Izraelitów poznańskich. Z początku mnóstwo dawał przyczyn objawu tego, który sam smutnym i dla Izraelitów bardzo w skutkach szkodliwym nazywał, gdy jednak znajomy mój dowodził mu, że te powody wszystkie pewnieby były niedostatecznemi, przyparty, jak to mówią do muru, wyznał, że nienawiść do Polaków wyrodziła się w żydach poznańskich już w roku 43, skutkiem założenia bazaru, i pracy Marcinkowskiego nad utworzeniem trzeciego stanu, w czém upatrywali swą ruinę, i co ich do ostateczności popchnęło, mniemając się zagrożonemi w monopolu handlu miejscowego, a więc *inde irae!*

Jenerałowi Brandt, według gazet, dymissya przez. N. Pana, odmówioną została.

Wspomniałem wam przed tygodniem, o ruchu ludności polskiéj w Bydgowskiem wybierającéj się do Ameryki, ludność niemiecka tego departamentu, także w ruchu tym udział wzięła, i żwawszy, bo tak gwałtownie od władz w Koronowie pasportów i pieniędzy na podróż żądała, że siły zbrojnéj przeciw napastnikom władze użyć musiały, ta tylko różnica zachodziła między wyobrażeniami złotemi dwóch ludności, że niemiecka grunta w Ameryce od księcia pruskiego dostać mniemała, który tam cały kraj miał zakupić. Przed rokiem 48 książę Karol pruski, zakupił był przylądek Moskitto, i kolonizować zamyślał, co jeszcze ówcześnie do przykrych procesów powód dało, może dzisiejsza bajka, na ówczesnym stanie rzeczy osnutą została.

W powiatach naszych, bardzo silne życie się rozbudziło w kierunku polepszenia dróg komunikacyjnych, prywatni wielkie ofiary ponoszą na budowę szosy, i w każdéj prawie okolicy, podobne prace się wykonywają kosztem zamożniejszych mieszkańców powiatowych, przyczyn do tego tą razą wiele się zebrało, pierwszą niestała zima, a ztąd niegodziwe drogi, po których nie było można odstawiać produktów, co na potrzebę dróg bitych wszystkich uwagę zwróciło, przytém dobre ceny produktów, obudziły pochopność do ofiar, tém więcéj usprawiedliwionych, że się lękano przednowku dla wyrobników i przy pracach publicznych utrzymanie im zapewnić chciano.

Co do ciężkiego przednowku, tego pewnie nie unikniemy z powodu braku, czyli raczéj zepsucia się ziemniaków, o głodzie jednak mowy być już nie może, gdy obok rozpoczętych prac wiosennych gospodarskich, tyle prac publicznych w kraju rozpoczętych, przy tak zniżonych cenach zboża, jak to ma miejsce od trzech tygodni. Zasiewy oziminne, według sądu rolników, jak najlepiéj zimę przetrzymały, i bardzo są obiecujące, rzepaki szczególniéj przy nizinach, ucierpieć miały od mokrości.

Z Sredzkiego donoszą, że tam znów się pojawiła banda rabusiów, ale już podobno hersztów ujęto; bandy u nas się od kilku lat ponawiające, zawsze w powiatach nadgranicznych Królestwa czynność swą rozwijają, i podobno tamże rekrutują.

Z radością powitaliśmy w felietonie pisma waszego wyjątki tak piękne z *zgody senatorskiéj*, z niecierpliwością oczekiwać będziemy tego nowego daru, od autora Pieśni o ziemi naszéj. Przy téj sposobności raz jeszcze polecam czytelnikom pisma waszego *Sen* poemat wydrukowany w tym roku w Lesznie u Günthera, królujący nad wszystkiemi utworami poetycznemi literatury naszéj, ostatnich dwóch lat, pod wszelkiemi względami.

Wielce nas też ucieszyło ogłoszenie p. Wielogłowskiego, o powtórném otwarciu „*Wydawnictwa katolickiego*,“ bo po zadatku który otrzymaliśmy, wiele nam sobie obiecywać na przyszłość wolno, z tego zakładu. Ale ogłoszenie to, zniewoliło nas i do smutnego zwrotu na nasze miejscowe stósunki, wszakże i my mieliśmy, tyle obiecującą co do dalszego rozwinięcia się księgarnią katolicką i postradaliśmy ją, prawda za wolą czyli raczéj zachceniem policyj miejscowéj, ale powodu dostarczył sam właściciel; który dziełem, póty się tylko trudnił, póki niepewnem było, czy się utrzyma, a gdy prosperować zaczęło, całkiem je opuścił i tém dał przyczynę quasi-legalną zamknięcia zakładu, z tak wielką szkodą dla naszéj publiczności.

Berlin 10 kwietnia.

† W ciągu całego roku żaden dzień w Berlinie nie jest tak spokojny, jak Wielki Piątek. Teatra, wystawy, muzea, lokale publiczne, sklepy, wszystko zamknięte. Żadnéj muzyki, żadnéj zabawy, prawie żadnego w tym dniu ruchu na ulicach. Powozów nie widać, dorózek bardzo mało, spacery puste, najludniejsze miejsca jak wymarłe. W pewnych tylko godzinach dnia od 9 do 11éj i od 2 do 4éj widać długie szeregi ludzi, świątecznie po większéj części czarno przybranych, z książką pod pachą lub w ręku, dążących do kościołów na nabożeństwo i wracających tą samą drogą do domu, aby resztę dnia przepędzić na łonie familijném. Mieszkającego przez cały rok w Berlinie uderzy różnica dnia tego od wszystkich innych dni powszednich i świątecznych. Czego przez cały rok nie widział, w dniu tym zobaczy, zobaczy, że i tu jeszcze jest lud nabożny i religijny, który chodzi do kościoła i modli się, lud który wierzy w Boga, w Chrystusa i w Ewangelią, lud który nie pokosztował jeszcze owocu wiadomości dobrego i złego z szeroko w górze rozłożonego drzewa spogańszczonéj chrześciańskiéj oświaty. Mówię tu o ludności wyznania ewangelickiego. Dzień śmierci Zbawiciela jest największém dla niéj świętem, i przyznać należy, że go z godną czcią obchodzi i żadną nieumiarkowaną ani publiczną, ani prywatną zabawą nie przerywa. Ludność katolicka, wynosząca mało co więcéj jak dziesiątą część ogólnéj liczby mieszkańców, mająca tutaj jeden tylko kościół, nie odbywając ani publicznych procesyj, ani nie obchodząc stacyj i grobów, nie zmienia protestanckiéj fizyonomii miasta. — Wewnątrz świątyni pańskiéj odbywa się całe nabożeństwo, bez żadnéj zewnętrznéj jak w katolickich krajach wystawności, za to z tém większą bogobojnością, którą zwykle odznaczają się gminy utrzymujące się w pośród ludności odmiennego wyznania. W niedzielę tylko Wielkanocną i w święta wielkie, wystawność nabożeństwa katolickiego bywa okazalszą. Ludność wchodząca i wychodząca z kościoła, w którym pomieścić się nie może, zalega wschody i przedsionek, zatrzymuje się na przedkościelnym placu; liczne powozy wyższéj arystokracyi, mianowicie ciała dyplomatycznego, które w większéj części jest katolickiem, otaczają kościół, ściągając na się ciekawość przechodzących, którzy wiedzeni odgłosem wybornéj muzyki przenikającéj na ulice, usiłują, nie będąc katolikami, przecisnąć się przez ciżbę wewnątrz kościoła; kobiety i dzieci przedają przed kościołem rószczki palmowe; wszystko to przedstawia ożywiony ruch w bliskości katolickiego kościoła, i w podobnych przynajmniéj okolicznościach świadczy i na zewnątrz, że do protestanckiéj miesza się tutaj i katolicka ludność. Powiększa ją znacznie wojsko garnizonu, które w niedziele i święta musi z powinności chodzić do kościoła; Polacy, Nadreńczycy, Westfalczycy, z różnych okolic i prowincyj, różnego pochodzenia i języka ludzie, gromadzą się i modlą w jednéj świątyni. Kazań polskich w kościele katolickim nie masz, ale słuchają spowiedzi, oprócz niemieckiego, w francuzkim i polskim języku. Zawsze tu są księża tacy, którzy mówią temi ostatniemi językami, jednym lub drugim. Mimo téj wygody, tak niezbędnéj dla polskiego katolika, smutno zawsze dla Polaka przepędzać Wielkanoc, te najpoetyczniejsze u nas święta, za granicą między obcymi. Bez grzechotek, bez wypędzania Judasza, bez odwiedzania grobów, bez kolorowych lamp nad niemi, bez rózg za Boże rany, bez święcenia wody, bez palenia ciernia, bez zmartwychwstania o północy lub o świcie, bez święconego, bez dyngusu itd. itd. brakuje czegoś człowiekowi, czuje nawet, jakby nie dość miał serca, nie dość gorącą miał duszę do modlenia się; szuka swoich, szuka równie czujących i spragnionych; znalazłszy, nagada się przynajmniéj o tém, czego mu braknie; szczęśliwy, jeżeli znajdzie zamieszkałą przypadkiem w tém samém miejscu familią, która mu dom swój otworzy i zwyczaj i obyczaj narodowy, chociaż w części tylko rzeczywiście przedstawi. Łatwość podróży wyprowadziła prawie całą czasowo tu przebywającą kolonią polską na święta Wielkanocne do Księstwa; posłowie do żon i dzieci, młodzież na feryę, inni jako goście to do tego, to do owego. Pozostała jedyna familia Bnińskich z Samostrzela, u któréj pozostałych kilka lub kilkanaście osób uroczystość Zmartwychwstania i gościnności narodowéj obchodzić będzie.

Pogoda się nam zmieniła. Aż do czwartku mieliśmy ciepło wiosenne. Wczoraj i dziś wietrzno, zimno, pochmurno, i śnieg z deszczem przepaduje. Wiadomości żadnych. Gazety nie wychodzą w piątek, niedzielę i poniedziałek. Jestto pora wytchnienia i dla piszących i dla czytających. Darujcie, żem i ja krótszy niż zwyczajnie, i kończę korespondencyą, nic nie doniósłszy. Nim święta miną, będzie do tego dość czasu.

Paryż 7 kwietnia.

Ω Najgłówniejszym wypadkiem w tych dniach, była mowa księcia prezydenta, powiedziana w pałacu elizejskim, przy składaniu przysięgi sądownictwa. Mowa ta, prawdziwie cesarska, oznaczyła zasadę *prawowitości* dynastyi napoleońskiéj. Książe prezydent powiedział w niéj, że prawowitością cesarza Napoleona i jego była elekcya, tojest głos ludu; że r. 1804 4ry miliony głosów oświadczyło się za cesarstwem dziedzicznem, że r. 1848 6 milionów głosów zrobiło go prezydentem Rzeczypospolitéj, a r. 1852 8 milionów zrobiło go dyktatorem. Przypomnienie głosu Francyi r. 1804 miało na celu pokazanie, że Francya oświadczając się za cesarstwem dziedzicznem, uznała przezto prawowitość jego następców, a zatém księcia prezydenta. Mowa ta była zręczną jak wszystkie mowy księcia prezydenta.

Mimo mowy księcia prezydenta o prawowitości cesarskiéj, ogłoszenie cesarstwa nie nastąpi jeszcze tego roku, bo ks. Prezydent śpieszyć się nie lubi. Książe prezydent chce naprzód zapewnić się we Francyi, przysposobić umysły i odbyć uroczystość cesarską, przypadającą w sierpniu, która okaże usposobienie ludu. Ogłosi się jednak cesarzem natychmiast, skoro zostanie dokonaném skojarzenie dynastyi burbońskich. Nateraz, książe prezydent wprawia się do roli którą ma odegrać, i wprawia Francuzów do uszanowania i posłuszeństwa dla swéj władzy. Dnia 4go t. m. w niedzielę, wracając do pałacu elizejskiego z rewii odbytéj na placu de Carroussel, jechał przez ulicę Rivoli konno i stępo. Jechał o kilkanaście kroków naprzód, spokojny i zimny, z niechcenia kłaniając się przechodnim mieszkańcom, a za nim ciągnął się sztab złożony z paruset osób, w którym było ze 30tu jenerałów. Jak się zwykle dzieje, mrożność postawy, śmiałość i nielękanie się śmierci, wywiera na lud paryzki wpływ silny. Ks. prezydent i księżna Matylda, mają zamiar podnieść świetność przejażdżki *Longhamps*, która się dziś rozpoczyna. Mówią o wspaniałych pojazdach, w których mają się codziennie po polach elizejskich przejeżdżać. Księżna Matylda opuszcza stanowczo hotel Courcelles, niedość świetny na dzisiejsze czasy, i przenosi się do wspaniałych komnat domu położonego na rogu placu Vendôme i ulicy de la Paix. Od niejakiego czasu, czego niebywało za Ludwika Filipa, muzyka wojskowa gra przed czapstrzykiem na placu Vendôme. Jak się ociepli, inna muzyka grać będzie w ogrodzie Tulierijskim, a nawet podobno na polach elizejskich.

Jak Napoleon, tak ks. prezydent znajduje największe ambarasy w swéj familii. Piotr Bonaparte i tak zwana hrabina de Solms, córka pani Wais, plamią rodzinę. Toż samo ma się z ks. Canino, synem Lucyana Bonapartego, bratem przyrodnim pani Wais, który się ożenił z majętną córką Józefa Bonapartego, zwanego p. de Surville. Józef Bonaparte. znając rozrzutność ks. Canino, zapisał cały majątek jego dzieciom, których jest podobno dwanaście. Powyższy zapis rzucił kość niezgody między ojcem zawsze potrzebnym, a matką licznéj rodziny, która pozostała w Rzymie. — Mówią, że straty poniesione na giełdzie, spowodowały ks. Canino do powzięcia zamiaru udania się do Rzymu, w nadziei wymuszenia na żonie i dzieciach znacznego kapitału. Używając za pozór tęsknotę do familii, oszukał on p. de Turgot, ministra spraw zagranicznych, i otrzymał od niego list do p. Rayneval, ambasadora w Rzymie. Dopiero ucieczka rodziny ks. Canino na terrytoryum neapolitańskie, całą rzecz wyjaśniła. Oszukany p. de Turgot, przeprosił nuncyusza papiezkiego w Paryżu za krok nierozważny, a ks. prezydent dał rozkaz księciu Canino, aby natychmiast powrócił.

Senat i Ciało prawodawcze nie odbywają posiedzeń w wielki tydzień, jednakże tak senatorowie jak deputowani zbierają się w swych gmachach, dla czytania pism publicznych i prowadzenia rozmów. Ogłoszenie cesarstwa, nieuznanie go przez dwory, albo niechętne i późne jego uznanie, wreszcie podobieństwo wojny, oto główne wszystkich zajęcie. Ministrowie odebrali rozkaz nie wchodzenia w żadne interesa z deputowanymi, z obawy wznowienia czasów Ludwika Filipa, w których protekcya deputowanych była wszystkiém. Deputowani jednak mieli sobie poleconych wiele interesów miejscowych, których mimo dzisiejszéj teoryi konstytucyjnéj, są naturalnymi obrońcami. Nastąpiły ztąd nieporozumienia między ministrami a deputowanymi. Nie jeden z ostatnich zawołał: ponieważ mówicie, że rządzicie dla ludu, starajcież się o zadosyć uczynienie jego żądaniom, które przez nasze pośrednictwo zanosi. W skutek powyższych zażaleń, ks. prezydent postanowił, że ministrowie mają poświęcić jeden dzień w tygodniu dla słuchania żądań deputowanych, ale tylko takich, które mają na celu interes publiczny.

Dziennikarstwo trzyma się ciągle systemu milczenia, przeciwko któremu powstaje Emil de Girardin. Mówiono, że Emil de Girardin został przekupiony, że miał zostać dyrektorem drukarni narodowéj, i odebrać misyą wydawania *Monitora* w formie popularnéj, ale posądzenia były niesprawiedliwe. Emil de Girardin wytłómaczył się, że pisze dlatego tylko, że chce dodać dziennikom odwagi, i że chce przerwać systematyczną *abstencyą*, która prowadzi do despotyzmu. *L'Union*, *le Siècle*, *l'Assemblée Nationale* mówią mu, że się łudzi nadzieją, i że praca jego będzie próżną, ale on trwa w postanowieniu. Jakikolwiek będzie skutek pracy Emila de Girardin, to jest pewna, że publiczność więcéj czyta dziennik *la Presse*. W razie najgorszym, polepszy to finanse E. de Girardin i jego akcyonaryuszów. E. de Girardin, pomny na dawną urazę do Cavaignaca, dla tego, że zawiesił dzienniki po rewolucyi czerwcowéj, prowadzi ostrą polemikę z *Sièclem*, organem Cavaignaca. Sprzeczki tych dwóch dzienników są całą rozrywką dzisiejszéj publiczności, nudzącéj się jak nigdy, ale pocieszającéj się wysokiemi kursami giełdy. Renta, akcye, handel i przemysł, oto dziś jedyne niemal zajęcie Francuzów. Na giełdzie spodziewają się jednak reakcyi, a nawet kryzys finansowéj, z przyczyny, że prywatni bardzo się obciążyli akcyami. Jeżeli kryzys nastąpi, będzie ona krótko trwała, wyjąwszy przypadki zewnętrznych nieporozumień.

Jak wiecie, książę prezydent mianował trzech nadzwyczajnych komisarzy: pułkownika Espinasse, jenerała Caurobert i p. Quentin Bauchard, dla rozpatrzenia aktów skazanych na transportacyą. W skutek tego wielu obwinionych zostało wypuszczonych na wolność. Jednakże aresztowania tak w Paryżu jak na prowincyi są częste. Zwykle policya robi obławy, aresztuje i po kilku dniach wszystkich wypuszcza. W tych dniach mieliśmy prawdziwą rewolucyą.... w małéj wiosce Vanvres, położonéj pod Paryżem. Mieszkańcy oparli się Merowi dla tego, że zniósł w wiosce mary pogrzebowe a zaprowadził karawany. Rewolucya skończyła się na aresztowaniu głównych buntowników. Eugen. Pelletan niepisuje już w *la Presse* lecz w *le Sieclè*. Ogłosił on dzisiaj artykuł przeciw wojnie. W instytucie, pana Mignet odczytał życie zmarłego członka Droz. Jest to piękna praca, godna piękności życia pana Droz, a obchodząca wszystkich miłujących religią, moralność i wolność. — Mówią, że Michelet, Quinet i Mickiewicz mają postradać katedry w kolegium francuzkiém. — Mówią także, że dnia 5go maja ma się odbyć wielka rewia na placu de Carrousel.

Na świeżo otwartéj wystawie malarskiéj i snycerskiéj

znajduje się portret jenerała Dembińskiego, zrobiony przez młodego a utalentowanego ziomka Rodakowskiego. Władysław Oleszczyński wystawił posąg Matki Boskiéj, którą obstalował u niego rząd dla jednego kościoła. Nowa jego praca łączy wiele zalet. — Mówią, że Jabłonowski ma ogłosić swój okólnik w Belgii, z przyczyny, że rząd francuzki miał mu dać nieprzychylną odpowiedź. — Zastępując dawnego ministra spraw wewnętrznych, minister policyi odmówił stanowczo nadzwyczajnego funduszu na szkołę polską Batignolską. — Księża polscy odprawiają przez wielki tydzień, w kościele de l'Assomption, nabożeństwa dla rodaków. Kazania miewa ksiądz Semeneńko.

Przegląd Polityczny.

Indépendance Belge donosi, że hr. Buol Schauenstein c. k. poseł w Londynie powołany telegrafem do Wiednia, przejeżdżał 8go b. m. przez Bruksellę. Dziennik rzeczony dodaje, że ważne missye hr. Buol do Petersburga, do Turynu, a następnie na konferencye drezdeńskie, zwróciły na tego męża stanu uwagę księcia Szwarcenberga, który w zeszłym już miesiącu czując się podupadłym na zdrowiu, polecił go na swojego następcę do wyboru J. C. Mości.

— Z Prus nie masz nic ważnego: dzienniki berlińskie z niedzieli, donoszą tylko o czynnościach komisyj sejmowych.

W tych dniach ogłoszoną będzie w Elektorstwie heskiem nowa ustawa.

W Darmstadzie Izba wyższa również przyjęła prawo o przywróceniu kary śmierci.

Z każdym dniem oczekują zgonu W. Ks. Badeńskiego.

Linia celna duńska przeniesioną będzie nad Elbę, zatém księstwa duńsko-niemieckie wcielone będą do duńskiego systemu celnego.

— Trzechdniowe wiadomości z Francyi są nieliczne i mało ważne. Żadnego dekretu, żadnego ważniejszego wypadku, a posiedzenia Izby i senatu jak wiadomo na tydzień wielkanocny zawieszone.

Wiele mówiono temi dniami o ogólnéj amnestyi, o któréj wydanie mają szczególniéj nalegać marszałek Hieronim prezes senatu i p. Billault prezes Ciała prawodawczego. Wszakże zdaje się, że ułaskawienie ograniczy się do wygnanych deputowanych, z wyjątkiem może dwudziestu, między którymi jenerałowie Lamoricière, Changarnier, Bedeau, Leflô i p. Thiers.

Zapewniają że mowa księcia prezydenta do sądownictwa mocno poruszyła obcych dyplomatów. Kilku z nich wyprawiło natychmiast kuryerów z raportami do swoich dworów.

Właścicielom dóbr w W. Księstwie Krakowskiém zaasygnowano po koniec marca r. b. jako zaliczkę na rachunek wynagrodzenia za zniesione powinności z gruntów włościańskich złr. 121,632 kr. 33½.

Wiedeń 10 kwietnia. Wielki tydzień przeminąłby zapewne i tutaj, jak po innych stolicach mocarstw bez żadnych ważnych politycznych kombinacyj, gdyby nie nagła śmierć księcia Szwarzenberga. Urząd zawakowany, niewiadomo jeszcze komu się dostanie, wszakże powszechnie utrzymują, że prezydium oddzieloném będzie od ministerstwa spraw zagranicznych, na pierwsze naznaczają prezesa rady państwa barona Kübeck, na drugie wielu dyplomatów, a osobliwie hr. Boul-Schauenstein, hr. Rechberga, bar. Prokesch, p. Fiquelmont itd. Wszakże są to tylko pogłoski, tymczasem u N. Pana odbywają się narady częste, w których ma udział bar. Kübeck i sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych bar. Werner. Ten ostatni podpisał depesze zawiadamiające posłów i konsulów austryackich za granicą o zgonie ministra.

— Dziennik wiedeński *die Presse* tak pisze o legitymizmie prezydenta Rzpltéj francuskiéj: „Awanturnicza teorya *dziedzicznego* prawa na podstawie prawa powszechnych *wyborów* i *wszechwładztwa ludu*, które podobało się prezydentowi Rzpltéj francuskiéj postawić przy składaniu przysięgi przez magistraturę, nawróci nawet najłatwowierniejszych do przekonania, że spokojność Europy na słabych stałaby nogach, gdyby żadnych innych nie miała gwarancyj prócz zapewnień pokoju tego księcia. Jeszcze dzwoni nam w uszach tylekroć komentowane słowo: *„conservons la république,“* a już słyszymy prezydenta jako rzecznika prawowitych roszczeń swoich do dziedzictwa wielkiego stryja przed sędziami Francyi. Ta niezmordowana dążność z chorobliwym prawie pośpiechem do celu, który zapewne po za dzisiejszemi granicami Francyi leży, okazuje się tu w nader rażącém świetle. „U wszechwładnego ludu“ trudno aby mąż „powszechnych wyborów“ zyskał coś na prawowitości przez dowcipny wywód swoich praw dziedzicznych. A mocarstwa, które podpisały akt wyłączający napoleonidów od tronu, powitały w wybrańcu 2 grudnia nie następcę Napoleona, ale poprostu szczęśliwego odnowiciela towarzyskiego porządku we Francyi, a tém samém i w całéj Europie. Z tego stanowiska pewnieby przyjęto spokojnie jako *fait accompli* założenie nowéj dynastyi, nie *parceque*, ale *quoique* Bonaparte. Wszakże następca Cesarza Francuzów i dziedzic zdobywczych planów cesarskich przy owéj wyrażonéj skłonności do próbek socyalnych jakieśmy już w nim upatrzyli, jest zjawiskiem, którego niezwykła forma przynajmniéj na pierwszy rzut oka, musi mniéj zaspakajające sprawić wrażenie.“

— Ministeryum skarbu rozporządziło, aby od zarobku w pewnéj tylko porze roku korzyść przynoszącego, za ten tylko czas podatek zarobkowy był pobierany.

— Sąd wojenny w Keczkemet skazał niejakiego Jana Pappa, zbiega wojskowego przekonanego o zbrojny napad i rozbój, na śmierć przez rozstrzelanie i wyrok ten wykonany został 1go kwietnia.

— W ostatnich czasach kilku znakomitych legitymistów odwiedziło hr. Chambord w Wenecyi. Między innymi książę Piotr Ahremberg, jen. margr. Fontenilles i dwóch synowców księcia Levis. Hr. Chambord udaje się wraz z żoną swoją z końcem kwietnia do Frohsdorf.

— W Tryeście zdjęto w tych dniach nad mieszkaniem konsula fancuskiego tablicę z napisem *Liberté Egalité Fraternité*, a zawieszono nową z orłem cesarskim.

— Hrabina Settala wdowa po hr. Casatti w Medyolanie 80-letnia staruszka otrzymała pozwolenie od marszałka hr. Radeckiego, aby jéj wolno było przed śmiercią widzieć synów hr. Gabrio Casatti, którzy są w emigracyi. Marszałek pozwolił wychodźcom przybyć na krótki czas do Medyolanu.

Niemcy.

Berlin 9 kwietnia. Rząd zamianował już pełnomocnika swojego na kongres celny: jest nim jeneralny dyrektor podatków p. Pommer-Esche, dodano mu zaś do pomocy tajnych radzców. Philippsborna i Delbrücka. Dla uniknienia wszelkich podobnych zarzutów jakie czyniono ze strony rządu pruskiego w Frankfurcie, protokóły kongresu celnego ogłaszane będą natychmiast i dosłownie. Konferencye pełnomocników wielu państw niemieckich należących do Związku celnego, a odbywające się obecnie w Darmstadzie, niepokoją nieco tutejszy gabinet, lubo się z tem tutaj nie wydają. Reprezentowane są tam: Würtemberg, Bawarya, Baden, obie Hessye, Nassau, Weimar i miasto Frankfurt.

— Rząd pruski zamierza kupić jeszcze jeden okręt z rozwiązanéj flotylli północnéj. Los innych okrętów i statków floty niemieckiéj lubo już wiadomy, wszakże dotąd nie postanowiono jak przystąpić do sprzedaży reszty statków; czekają czyli który z rządów niemieckich nie zechce rozkupić floty, aby przynajmniéj powiedzieć można, że flota nie przestała być własnością niemiecką. Jeżeli nikt się nie zgłosi, przyjdzie do licytacyi. Flota niemiecka składała się z następujących statków: 1) trzy parowe fregaty: „Hansa“ o sile 750 koni z 11 moździerzami do bomb“; „Barbarossa“ o sile 440 koni z 9 działami 16 funt. i „Arcyksiążę Jan„. 2) dwie fregaty żaglowe „Niemcy“ i „Eckernförde.“ 3) sześć korwet parowych: „Ernest-August“ o sile 270 koni i 6 działach 68 funt.; „W. ks. Oldenburgski“ o sile 200 koni i 1 moździerz 25 funtowy i 1 działo 32 funt.; „Frankfurt“ o sile 180 koni i działach dwóch na 68 i 32 funt., „Hamburg“ o sile 160 koni 1 moździerz 25 f. i działa 32 f., „Brema“ o sile 160 koni z 1 moździerzem 25 funt. i działem 32 funt. „Lubeka“ o sile 200 koni i takiemż uzbrojeniem. 4) 26 czółen działowych.

— Doniesienie urzędowéj *Gazety Kasselskiéj*, jakoby pobyt hr. Leiningen w Kassel miał jedynie na celu pożegnanie Elektora przed odjazdem do Krakowa, zdaje się być fałszywém, albowiem pobyt ten przedłuża się nad czas potrzebny do grzecznéj formalności, a prócz tego spodziewany tu jest p. Uhden b. minister pruski i b. drugi komissarz Związkowy w Hessyi; przeto zjazd tych dwóch osób odnosi się niezawodnie do sprawy kasselskiéj t.j. publikacyi nowéj ustawy któréj zasady określono już przez Bundestag.

— Dotychczasowy duński pełnomocnik przy Bundestagu Bernard Bülow zamianowany został posłem Związkowym tamże.

Północne Portfolio pisze z Hamburga. Przed kilką tygodniami skazany został Marr redaktor pisma żartobliwego: *Mephistopheles* na karę pieniężną za obrazę Ludwika Napoleona. Skazany wzbrania się zapłacić karę nań wymierzoną i sąd kazał go aresztować.

— *Gaz. Wezerska* niekorzystny daje obraz stanu okrętów przez Prusy nabytych: „Barbarossa“ w dzisiejszym stanie nie jest wcale do użycia, a mało komu wiadomo, co w swoim czasie dla ważnych tajono powodów, iż statek ten przybywając z Anglii osiadł był na piaskach pod Holandyą. „Gefion“ nie na wiele się Prusom przyda, bo wtedy dopiero będzie mógł wpłynąć do Swinemünde, kiedy z ciężaru wszystkich dział oswobodzony zostanie. Będąc uzbrojony, statek ten zanurza się 22 stóp, a nurt pod Swinemünde wynosi tylko 18 stóp.

Francya.

Paryż 8 kwietnia. Wspomnieliśmy już o artykułach p. Emila de Girardin pod napisem: „Zachowajmy Rzeczpospolitę“ w *Pressie* wychodzących. W pierwszych trzech usiłował dowieść, że w miejsce Rzpltéj nie może być co innego, jak cesarstwo a następnie powrót Henryka V., w wczorajszym czwartym i ostatnim artykule utrzymuje, że cesarstwo niechybnie poprowadziłoby do wojny, a powrót Burbonów do monarchii absolutniejszéj aniżeli była przed Ludwikiem XIV., że tak jedno jak drugie upadłoby wobec odrazy całego narodu. O cesarstwie mówi bez ogródki, że jeźli będzie przywrócone to niepotrwa długo. Artykuł ten dał powód do dyskussyi w radzie ministrów, i niebawem rozeszła się pogłoska że *Presse* została zawieszona.

Dwa dzienniki niemieckie zakazane zostały w całéj Francyi, mianowicie berlińska *Kreuzzeitung* i *Nationalzeitung* za ciągłe i gwałtowne godzenie na politykę L. Napoleona. Zakaz ten łatwym był do przewidzenia, zwłaszcza co do pierwszego z tych dwóch dzienników.

Zresztą okólnik ministra policyi do prefektów, wyjaśniający przepisy dekretu o dziennikarstwie, mieści w sobie ustęp o dziennikach zagranicznych, który ze względu iż takowe bardzo mało na prowincyi liczą abonentów, uważać można za pośrednie ostrzeżenie dla zagranicznych wydawców aby się mieli na baczności, jeźli niechcą, aby im debit pocztowy we Francyi został cofniony.

— Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj*: „Książę prezydent w mowie swojéj 29 marca uczynił przywrócenie cesarstwa głównie zależném od stosunków wewnętrznych; protestacye jakieby w téj mierze obce mocarstwa na zasadzie traktatów 1815 roku założyć mogły, dumnem pominął milczeniem. Nic więc dziwnego że tutejsi dyplomaci, jakkolwiek drogie im są wyrzeczone przez księcia zapewnienia pokoju, niezupełnie z téj mowy byli zadowoleni. Zapewniają że p. de Kisseleff poseł rossyjski, złożył o niéj dworowi swojemu raport bardzo nieprzyjazny. Inni posłowie dali poznać obawę aby mocarstwa nieuważały mowy 29 marca za urzędową zapowiedź cesarskiéj restauracyi ze wszystkiemi jéj następnościami, a sam nawet lord Cowley o zdanie swoje w tym względzie zapytany powiedział, „że mowa ta zbyt jest zręczną, aby kogokolwiek w błąd wprowadzić mogła.“ Faktem jest że wszyscy ludzie polityczni, nie mniéj jak cała większa publiczność, uważają cesarstwo za konieczny i nieunikniony cel, do którego Ludwik Napoleon od lat czterech z podziwienia godną dąży konsekwencyą. O ile zatem idea wojny europejskiéj wydaje się nieodłączną od idei cesarstwa, o tyle słuszna byłaby obawa dyplomacyi z powodu warunkowego oświadczenia L. Napoleona w mowie nadmienionéj. Ta wszakże nieodłączność jest rzeczą tak problematyczną, że nierozsądnie byłoby tracić nadzieję utrzymania pokoju za którym rozpoczęte i zamierzone przedsiębiorstwa finansowe i ekonomiczne, więcéj jeszcze niż osobiste prezydenta usposobienie, przemawiają. Dzisiejszemu rządowi chodzi widocznie o podniesienie materyalnego bytu Francyi, a wielka ochota prywatnych do różnego rodzaju przedsiębiorstw, jest mu w tym względzie nader pomocną. Jakżeby więc rząd ten mógł tak dalece o swoich obowiązkach i prawdziwych interessach zapomnieć, iżby bez koniecznéj potrzeby wypowiadał wojnę Europie? A z drugiéj strony mocarstwa, które przyjęły w milczeniu dziesięcioletnią prezydenturę, dla czegóżby miały okazywać się mniéj pobłażającemi dla cesarstwa, które prócz tytułu naczelnika rządu, ani na jotę dzisiejszego stanu rzeczy nie zmieni.“

Tenże korespodent gaz. Augsb. pisze pod datą 4 kwietnia. „Wiadomość, że p. Drouin de Lhuys ma być posłany do Petersburga i Wiednia z przyjacielskiem pozdrowieniem od księcia prezydenta, utrzymuje się w dyplomatycznych kołach. Ale przywięzują zarazem do téj missyi wysokie plany, dotykające równowagi europejskiéj, a w których ma się okazywać wielka dla Prus nieżyczliwość. W każdym razie będzie niewątpliwie celem tego poselstwa wywiedzenie się, jak dwory północne uważałyby zmianę formy rządu a raczéj tytułu, we Francyi a może i kroki przygotowawcze do ściślejszych stosunków; mówią bowiem ciągle o zamiarach małżeństwa i to nie już z księżniczką szwedzką ale z jedną arcyksiężniczek.“

— Tegoroczna wystawa sztuk pięknych w Palais-Royal, w zeszłym tygodniu otwarta mieści 1280 obrazów, 270 rzeźb i posągów, 88 rycin, 53 litografij i 66 planów budowniczych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 12 kwietnia. Piękne dni wiosenne przeminęły nagle i w pierwszy dzień świąt na nowo śnieg pruszyć zaczął. Miasto wczoraj było milczące, za to dziś ożywione, wszakże czas wietrzny i zimny nie wywabił tylu osób na zwykłą emausową przechadzkę na Zwierzyniec i do kopca Ko-

ściuszki, jak to w inne lata bywało. Ale na Zwierzyńcu ten sam kurz co i zawsze, też same osoby, które co krok po rynku się spotyka, tylko w liczniejszych grupach, w kupkach familijnych. Wszystko się tłoczy, gniecie i popycha w kurzawie, kurzawą oddycha i zaopatrzywszy dzieci w orzechy i cacka drewniane i gliniane, wraca do domu — wypłukać usta i suknie wytrzepać. Po drodze kłaniano się nawzajem nieustannie, różnéj wielkości łuki zakreślając kapeluszem wedle stopnia i godności osoby witanéj, począwszy od uchylenia kapelusza aż do 180^{0}, tojest, zetknięcia się kapelusza z kolanem. Najdumniejsi zaledwie kiwną głową lub niekiedy nawet niedowidzą. Przedmiot rozmów zawsze ten sam, tojest, nie o sobie lecz o drugich, i nikomu na myśl nie przyjdzie bawić się lecz tylko obserwować, a dla tego w najliczniejszym nawet tłumie niemasz wesołego gwaru i życia, ale sztywność i szepty. A przy tém ileż tu kast! więcéj pewnie niż w Starym Egipcie. Wyrobnik, rzemieślnik, kupiec, kapitalista jeszcze się dzielą na poddziałki, a każdy ogląda się tylko, żeby sobie nie ubliżył, żeby się nie poniżył; nigdzie téż to tyle nie da się widzieć, co na przechadzce, bo tam żaden interes nie wywołuje zetknięcia się koniecznego różnych stanów i zatrudnień. Prawda że wszędzie toż samo się dzieje, ale w Krakowie nic prócz tego nie ujrzy się i nie usłyszy, i nic prócz tego nie widziano i nie słyszano na Emausie.

— W dniu 7 kwietnia umarł w Warszawie Antoni Muczkowski, profesor literatury łacińskiéj i greckiéj w akademii duchownéj i adjunkt archiwum głównego Królestwa Polskiego, rodzony brat tutejszego profesora i bibliotekarza. Antoni Muczkowski pracował nad Dyplomataryuszem, który wydał wraz z Rzyszczewskim w dwóch grubych tomach, a tom trzeci już był do druku przygotowany.

— Bryg austryacki „Nuovo Zelante" rozbił się 21 z. m. nad brzegiem Irlandyi. Z 10ciu ludzi wyratowało się 3ch i kapitan.

— Niedawno cztérech ludzi w lichém ubraniu chodziło po arei banku londyńskiego; jeden z urzędników, którego uwagę ściągnęła uboga ich powierzchowność, zapytał ich, czegoby chcieli? Możeby bank kupił od nich trochę złotego piasku, odpowiedzieli. Urzędnik zaprowadził ich do biόra próbierczego, a tam zapytano ich, gdzieby mieli piasek złoty. Wszyscy 4réj zaczęli się więc rozbierać, i z sukien, koszul i wszystkich części ubioru wypruwać złoty piasek, który zsypywali na wagę i zebrało się 36 funtów czystego złota.

— Jak niezwykłą była tegoroczna zima w Neapolitańskiém, dowodem tego, iż w *Principato citeriore* znaleziono zmarzniętego człowieka i osła.

— Na wyspach królowéj Karoliny odkryto niezmiernie bogate kopalnie złota. Sama już powierzchnia ziemi ma dużo kwarcu, który w 71 funtach posiada funt złota, a im głębiéj się bierze, tém więcéj złota w kwarcu się znajduje.

— W ogrodzie zamku Breitenburg pod Itzehoe wykopano 2 działa 7 stóp długie, noszące na sobie rok 1581. Sięgają one zapewne wojen Wallensteina.

— Od 1 kwietnia zaczął wychodzić w Turynie tygodnik francuski, pod tytułem „Jounal de Turin", a pod redakcyą znanego Rosyanina Gołowina.

— Zaledwie Amerykanie zabrali się na prawdę do przekopania kanału Panama i połączenia dwóch głównych oceanów nową sztuczną cieśniną, już obudziła się w Anglii żywa obawa utraty wielkich korzyści z ułatwienia handlu z zachodniemi wybrzeżami Ameryki, i zbierają się przedsiębiorcy w celu uspławnienia i uregulowania rzek i jezior kanadyjskich, w nieprzerwanéj linii ciągnących się, gdyż jak obliczono, droga wodna nieprzerwana od rzeki Śgo Wawrzyńca aż na drugi brzég Ameryki dla wielkich nawet statków da się urządzić z daleko mniejszym kosztem niż przekopanie kanału na międzymorzu Panama.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8go kwietnia.* Metaliki 5-proc. $95\frac{3}{8}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{13}{16}$. Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{8}$. 4 proc. z 1850 r. $90\frac{5}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. —1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $124\frac{1}{4}$. — Londyn 12 24 kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1266. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. —*B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 13 kwietnia. Banknoty $86\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 14. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. . — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ —dają $84\frac{1}{2}$. — Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 9 kwietnia. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 6 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 8go kwietnia.— Metaliki $95\frac{5}{16}$. — Nowa pożyczka $84\frac{11}{16}$. — Akcye Banku wiedens. 1265. — Akcye Kolei żelazn. $154\frac{1}{2}$.— Agio od złota $30\frac{7}{8}$, od srebra $24\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 10 kwietnia. Banknoty austryackie $81\frac{1}{3}$. Listy zast. poznań. $104\frac{1}{4}$. nowe $95\frac{1}{4}$. —Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 86 — Polski kurant 96.

URZĘDOWE.

N. 5514 **RADA MIASTA KRAKOWA.** (848)

Posiedzenie Ogólne.

Gdy od dnia 1 maja r. b. zachodzi potrzeba obsadzenia dwóch wakujących posad Strażników Rogatkowych z pensyą etatową po złp. sześćset rocznie, przeto Rada M. Krakowa ogłaszając niniejszém konkurs na rzeczone wyżéj dwie posady, wzywa wszystkich chęć ubiegania się mających, ażeby najdaléj do dnia 20 kwietnia r. b. podanie stęplem ceny kr. 30 m. k. opatrzone. do Rady Miejskiéj wnosili i do podań tych dołączonemi być mają dowody, a mianowicie, wiek, stan poprzedniéj służby, krajowość, oraz zdatność fizyczna do pełnienia obowiązków wykazujące.

Kraków dnia 29 Marca 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

(1-3) Z. Sekr. Jlny, *Zawisza.*

(850) **Obwieszczenie**

PISARZ CES. KROL. TRYBUNAŁU

M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż realność obszerna, składająca się z zabudowań murowanych pod L: **32.** na Kazimierzu Chrześciańskim w Gm: **6.** M. Krakowa przy ulicy głównéj Wielicka i pobocznéj Skawińska zwanej, narożnie w parafii K. Bożego Ciała stojąca, z realnosciami Nro **30-31** i ogrodem szpitalnym granicząca, do masy po Jakóbie Adler należąca, sprzedaną zostanie przez publiczną sądową licytacyą w drodze wywłaszczenia, a to na żądanie Antoniego Zygmunta i Franciszki z Prandotów małżonków de Sternstein Helclów O. O. m. Krakowa dla zaspokojenia wierzytelności do obligu urzędowego d. **28** maja **1847** r. przed notaryuszem Ekielskim przez Jakóba Adler na summę **14,286** sztuk cwancygierów srebrnych zeznanego, na realności téjże d. **31** maja **1847** do l. **523** hipotecznie intabulowanego z procentami i kosztami małżonkom Helclom należącéj się.

Akt zajęcia w d. **28** listopada **1851** r. i następnych przez komornika sądowego Stanisława Siermontowskiego sporządzony i do wykazu Hip. d. **24** grudnia **1851** r. do l. **932** zapisanym został.

Szacunek realności téj wedle oszacowania urzędowego z r. **1847** wynosi **71,433** złp. **2** gr. monetą srebr. polską.

Warunki licytacyi mocą wyroku c. k. Trybunału Wydz. III. d. **18** lutego **1852** r. między małżonkami Helclami a kuratorem sukcesorów Jakóba Adler notaryuszem Sebastyanem Korytowskim w ocznie zapadłego i prawomocnego ustanowione, są następujące:

1. Cena szacunkowa realności pod l. **32** w Gm. **6** m. Krakowa na Kazimierzu przy Krakowie położonéj ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. **71,433** gr. **2** w monecie srebrnéj polskiéj, z możnością wypłacenia ceny téj w banknotach austr. wedle kursu ich do monety polskiéj w chwili wypłaty, która to cena szacunkowa w braku licytantów na trzecim terminie do $^{2}/_{3}$ części, tojest do summy **47,622** złp. **2** gr. zniżoną zostanie i od tak zniżonéj ceny wywołanie i licytacya na trzecim terminie przedsięwziętą będzie.

2. Mający chęć licytowania złoży na vadium $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowéj tojest złp. **7143** gr. **9** w monecie srebrnéj polskiéj, która to summa w banknotach austryackich według ich kursu do monety polskiéj w chwili składania złożoną być może. W razie niedotrzymania warunków licytacyi, składający vadium utraci takowe i nowa licytacya, na jego szkodę, nigdy zaś na zysk przedsięwziętą będzie, od składania vadium Antoni Zygmunt i Franciszka Helclowie małżonkowie są wolni.

3. Nabywca obowiązanym będzie w ciągu dni **14** po niewzruszalności licytacyi zapłacić podatki skarbowe jakieby wedle prawa uprzywilejowane, a zaległe okazały się niemniéj procenta od summ instytutowych gdyby jakie zalegały, jakoteż takowe nadal ciągle opłacać bez odwoływania się do ukończenia klasyfikacyi jak skoroby summy takowe w $^{3}/_{4}$ częściach szacunku wylicytowanego mieściły się, również zapłaci koszta licytacyjne, wedle wyroku sądowego takowe przysądzającego.

4. Po dopełnieniu powyższych warunków otrzyma nabywca dekret dziedzictwa, jednakże i ciężary roczne, od dnia licytacyi do nabywcy należéć będą.

5. Opłata odsetków skarbowych i koszta wyjęcia dekretu przysądzenia, tudzież intabulacyi takowego, stosownie do art. **1,593 K. C.** nabywca sam bez potrącenia z szacunku poniesie.

6. Resztujący szacunek z procentem $^{5}/_{100}$ od dnia licytacyi wypłaci nabywca w monecie srebrnéj polskiéj, lub w banknotach aust. wedle ich kursu do monety polskiéj w chwili wypłaty, wierzycielom użytecznie umieszczonym za asygnacyami sądowemi na skutek klasyfikacyi wydać się mianemi.

7. Po nastąpionem przybiciu na którymkolwiek terminie wolno będzie każdemu ktoby przynajmniej $^{1}/_{8}$ część wyżéj nad wylicytowany szacunek dać ofiarował, zgłosić się wedle przepisów art. **124-5-6** Ust. Ex. jak skoro vadium i owę $^{1}/_{8}$ część w monecie srebrnéj polskiéj lub w banknotach austr. wedle ich kursu do monety polskiéj w chwili składania, w depozyt sądowy złoży, a to w ciągu dni ośmiu od przybicia i natedy dalsza licytacya miejsce mieć będzie.

Termina do licytacyi téj na audyencyi c. k. Trybunału pod l. **106** w Krakowie posiedzenia swe odbywającego, nastąpić mającéj, są następujące:

1. na dzień **23** czerwca
2. „ **23** lipca } **1852** r.
3. „ **25** sierpnia

Licytacyą tę popiera adwokat Szpor **P. O. D.**

Wzywają się przeto wszyscy chęć kupna mający, aby na licytacyą takową w każdym terminie z stanowczém przybiciem odbyć się mogącą, zgłosili się za przywołaniem na audyencyą licytacyi téjże.

Wzywają się również wszyscy wierzyciele hipoteczni i prawa rzeczowe na realności w mowie będącéj mającéj, aby na pierwszym terminie licytacyi przez adwokatów produkcye swe złożyli, ato pod rygorem wyłącznenia.

Kraków d. **7** kwietnia **1852** r. *Syktowski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
10	2	27" 5'''. 368	+ 3° 4	1''' 17	północny średni	pochmurno	popołudniu śnieg drob.		
„	10	„ 5 088	+ 0 0	1 37	„ słaby	pogoda	mgła mała.	+ 3 8	− 1' 4
11	6	27 5 221	− 0 0	1 74	„ „	pochmurno			
„	2	„ 5'''. 341	+ 2° 8	1''' 52	ppn. zachodni średni	pogoda z chmur.	całe rano śnieg		
„	10	„ 6 224	+ 1 4	1 66	północny słaby	„		+ 4° 0	− 1° 0
12	6	27 6 347	+ 0 8	1 86	zpł. zachodni „	pogoda	śnieg		

W DRUKARNI CZASU.